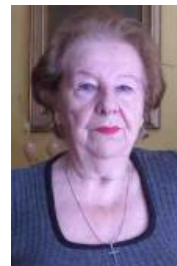


MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, życie codzienne, proces warszawski, afera mięsna, łapówki

1956 rok w Lublinie, proces warszawski i afera mięsna

W 1956 roku był taki olbrzymi wiec gdzieś tu, w tym miejscu, gdzie teraz jest Chatka Żaka. Pamiętam. Takie było zgrupowanie ludzi olbrzymie i ja byłam na tym zgrupowaniu z moim mężem. Tam nawet mój znajomy świętej pamięci powiedział, wszedł na trybuny i powiedział, że „Czy Polska nie ma swoich przywódców i swoich generałów? Czy Ruscy mają nami rządzić?” To był taki bunt wtedy już przeciwko Ruskim, taki ruch oporu się tworzył swoisty. I to było olbrzymie zgrupowanie, pamiętam wtedy był taki olbrzymi wiec w Lublinie. W związku z tym właśnie. To były tłumy ludzi, bo już ludzie zaczęli się orientować co jest grane, kto nami rządzi. Bo przecież to się nazywało, że to jest demokracja, ale to był przecież czysty komunizm. No niestety, ten Urząd Bezpieczeństwa, to denuncjowanie ludzi, zamykanie ludzi, wywożenie do więzień, rozstrzeliwanie ludzi. Przecież tych procesów było kilkanaście, choćby nawet później ten proces warszawski, ten afery mięsnej, gdzie właściwie to było naciągane. To było zrobione celem zastraszenia ludności, żeby wiedzieli, że w Polsce nie wolno nic robić, co nie jest zgodne z ich poczynaniami przecież.

Tą aferę mięsną, to ja jakoś interesowałam się szczególnie, już pomijając tego dzisiaj obecnego aktora Wawrzeckiego, którego ojciec został przecież zgładzony. To wszystko było sfingowane, przecież to byli podstawieni świadkowie, to wszystko było zrobione naprawdę celem zastraszenia, bo już wiedzieli, że ktoś tam robi, bierze jakieś łapówki, że coś się dzieje, że ludzie się bogacą. I oni w tym celu, żeby to ukrócić, to musieli zrobić taką pokazówkę, żeby był szok, żeby przestraszyć ludzi.

W moim przedsiębiorstwie nie było żadnych afer, to trzeba powiedzieć. Naprawdę nie. Ja w tamtym czasie miałam wspaniałego dyrektora, który był przez wiele lat dyrektorem. Nasz dyrektor, Tadeusz Wołyński, to był nauczyciel w ogóle, więc on wprowadzał różne kursy, różne sprawdziany nam ciągle robił, bo musiał się wyżywać jako nauczyciel. No ale to niezależnie od tego, to był bardzo przyzwoity człowiek, który w życiu od żadnego kierownika nie wziął łapówki. Absolutnie, nie było mowy.

On codziennie wsiadał w samochód i objeżdżał wieczorem wszystkie zakłady gastronomiczne, jakie mu podlegały. I wiadomo było, że od szóstej godziny to już trzeba być w zakładzie, bo Wołyński jeździ po zakładach. No to wiadomo, że jakiś tam mały koniak, kawę, jakieś ciastko, lody, to mu się stawiało. On za to nie płacił. Ale żeby ja dała swojemu dyrektorowi łapówkę, to w ogóle nie istniało. Później, niestety, już nie chcę wymieniać nazwisk, ale byli dyrektorzy, którzy bardzo lubili te rzeczy. Ale nie Wołyński. Na szczęście byłam w tym takim dobrym okresie, kiedy się nic nie działo, kiedy ja szłam do biura, czy do działu zaopatrzenia to ja nic nikomu nie dawałam w moim przedsiębiorstwie, bo to u nas nie było praktykowane, ale przecież były już takie sprawy, że dawali jeden drugiemu. Ja ci dam to, to ty mi dasz tamto, i tak dalej. Więc moim zdaniem ta afera mięsna była sfingowana po prostu po to, żeby zastraszyć ludzi, tych którzy mieli dostęp do pieniędzy, no i żeby ludzie wiedzieli, że tego robić nie wolno. Ale to wszystko było naciągnięte, przecież to było wszystko fałszywe.

Data i miejsce nagrania	2008-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jakub Skowron
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"